

Jaszczyk, Krzysztof

Koniec współpracy. Geneza konfliktu Sosnkowski-Piłsudski

Przegląd Historyczny 82/3-4, 449-468

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KRZYSZTOF JASZCZUK

Koniec współpracy Geneza konfliktu Sosnkowski-Piłsudski

Szukając przyczyn rozejścia się dróg dwóch najwybitniejszych przedstawicieli obozu belwederskiego nie można skupiać się jedynie na latach 1923-26. Śledząc historię ich stosunków możemy wskazać na kilka wcześniejszych wydarzeń, które ukazały znaczne różnice zdań między obu politykami. Choć nie wpłynęły one w większym stopniu na ich dalszą współpracę, ujawniły jednak dużą niezależność intelektualną Sosnkowskiego, odmienne preferencje co do metod prowadzenia działalności politycznej oraz zasadnicze różnice ich charakterów.

W końcu czerwca 1908 roku we Lwowie odbyło się z inicjatywy Sosnkowskiego, byłego dowódcy okręgów: warszawskiego, radomskiego i zagłębiowskiego Organizacji Bojowej PPS, zebranie konstituujące Związek Walki Czynnej.

Mimo, że jak sam wspomina, Piłsudski mówił mu, że „Organizacja Bojowa stanowi zamkniętą już i przegraną kartę historii — —, że zdecydował się zakończyć epopeję OB ostatnią grą, w której albo zginie, albo zwycięży, by rozpocząć nowy okres walki”¹, Sosnkowski tworząc ZWC oparł się na doświadczeniach OB. Jednoznacznie podporządkował ZWC Wydziałowi Bojowemu PPS poprzez włączenie jego przedstawiciela do Wydziału ZWC — naczelnej władzy organizacji, oraz zaznaczenie w regulaminie, iż „Związek jako siła w stosunku do robót krajowych pomocnicza”, wchodzi z OB „w najściślejszą koordynację i z chwilą zaś wybuchu powstania uznaje ją za kierowniczkę działań zbrojnych i poddaje się jej zwierzchnictwu”². Znamienne przy tym było, iż mimo podkreślenia wojskowego charakteru organizacji i centralnej struktury władz kierowniczych, zachowano charakterystyczny dla OB kolegialny charakter władz naczelnych. Podważało to w zasadniczy sposób zadeklarowaną w regulaminie potrzebę wprowadzenia hierarchicznej, ściśle wojskowej struktury władz centralnych Związku.

Jeszcze większe niekonsekwencje znajdujemy w deklaracji ideowej Związku. Opowiedzeniu się za reformami społecznymi: „Z dążeniem przeto niepodległościowym, republikańskim i demokratycznym wiąże ZWC dążenia do społecznej reformy, która by ogółowi obywateli wyzwolonego kraju zagwarantowała prawo do pracy i chleba, a zmieniając ziemię na własność narodu, zwróciła ją jej właścicielowi dawnemu i milionom pracującego ludu”, towarzyszyło sformułowanie, iż program ten „jest wypowiedzeniem pragnień proletariatu, a nie

¹ K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966 [dalej cyt.: K. Sosnkowski, *Mat.hist.*], s. 569.

² J. Stachiewicz, *Rady Główne Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość” 1934, z. 29, s. 43.

znosi obecnego ustroju. Na nim schodzą się demokraci i republikanie nie stając się jeszcze przez to socjalistami”³.

Tych niekonsekwencji nie możemy tłumaczyć jego młodym wiekiem, małym doświadczeniem politycznym albo młodzieńczą iluzją utworzenia uniwersalnej organizacji. Wydaje się, że ich źródeł należy szukać w niechęci do wszelkich radykalnych przedsięwzięć, nagłych zmian sojuszników politycznych i – co za tym idzie – do przekreślenia dotychczasowego dorobku politycznego. Jakkolwiek Sosnkowski był świadomy konieczności wyjścia poza obóz socjalistyczny, uważał jednak, że tylko dzięki poparciu PPS-Frakcji organizacja może przetrwać pierwszy, najtrudniejszy okres swego istnienia. Przyszłość bojowa zobowiązywała ponadto do lojalności w stosunku do ludzi, z którymi łączyła wspólna walka z rosyjskim zaborcą.

To wszystko sprawiło, że choć nigdy naprawdę nie interesował się myślą socjalistyczną, nie zdecydował się wówczas na radykalne zerwanie z obozem socjalistycznym.

W tym jego sposobie myślenia tkwiło niebezpieczeństwo dla przyszłości organizacji. Program ZWC próbując stworzyć zasady możliwe do przyjęcia przez każdego, jednocześnie nie zadawała nikogo. Sosnkowski nieświadomy tej groźby pisał: „deklaracja ideologiczna ma na celu zogniskowanie w szeregach ZWC wszelkich żywiołów, myślących niepodległościowo, rewolucyjnie i demokratycznie – w ramach zakreślonych przez minimalny program PPS”⁴.

Mimo tych gestów wobec PPS, Komitet Zagraniczny partii zakazał swym członkom udziału w jakichkolwiek pracach ZWC. Dopiero zdecydowana interwencja Piłsudskiego przełamała opór kierownictwa PPS-Frakcji. Piłsudski po uzyskaniu wolnej ręki w sprawie ZWC, przystąpił do przekształcenia go zgodnie z własną koncepcją. Uważał bowiem, iż „zarówno forma nadana organizacji, jak i program kształcenia zawierał dużo błędów, tak, że miałem potem wiele kłopotów i musiałem dużo wysiłków uczynić, aby te błędy usunąć”⁵. Najważniejsze zmiany dotyczyły usunięcia z deklaracji ideowej sformułowania o reformie rolnej oraz osłabienia zależności ZWC od Wydziału Bojowego PPS przez zniesienie zdania o podporządkowaniu ZWC OB PPS-Frakcji. Zmiany te dokonane z inspiracji Piłsudskiego miały na celu zdjęcie z ZWC piętna socjalistycznego.

Tak więc należy zgodzić się z tezą Andrzeja Garlickiego, iż „zasadnicza różnica między twórcami ZWC a Piłsudskim sprowadzała się do – generalnie rzecz biorąc – stosunku do PPS. Założyciele ZWC chcieli zeń stworzyć instrument działania PPS-Frakcji, płaszczyznę rozszerzenia jej wpływów. Piłsudski zaś chciał z PPS stworzyć instrument działania Związku”⁶. Nie można jednak wyolbrzymiać tych różnic między Sosnkowskim a Piłsudskim, Sosnkowski bowiem zdecydowanie poparł reorganizację Związku będąc wewnętrznie przekonany o jej konieczności. Uważał tylko, że można było tego dokonać stopniowo na drodze ewolucji, nie wywołując ostrego konfliktu w partii. Nie można przy tym zapominać, że tworząc ZWC nie dysponował takim autorytetem jak Piłsudski i musiał liczyć się z opiniami innych organizatorów Związku, przede wszystkim Kukiela.

Na tym etapie walki politycznej rozbieżności między nim a Piłsudskim nie miały większego znaczenia. Sosnkowski nie był konkurentem dla Piłsudskiego,

³ J. Stachiewicz, *Początki ZWC*, „Niepodległość” 1930, z. 3, s. 51.

⁴ Tamże.

⁵ J. Piłsudski, *Poprawki historyczne*, Warszawa 1931, s. 27.

⁶ A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, wyd. IV, Warszawa 1983, s. 204.

bo nigdy przez myśl by mu nie przeszło być nim — był całkowicie zafascynowany osobowością przywódcy PPS. Natomiast jako współpracownik i wykonawca poleceń Piłsudskiego był osobą wprost wymarzoną. Posiadał chłodny, analityczny umysł, szybko wykazał duże zdolności wojskowe i organizacyjne. Nic więc dziwnego, że w niedługim czasie został najbliższym współpracownikiem Piłsudskiego i jego zastępcą w sprawach wojskowych. Zacieśniły się także ich kontakty towarzyskie — łączyła ich wspólna pasja do szachów i winta. Duża różnica wieku, prestiż polityczny przyszłego Marszałka oraz przede wszystkim proces dystansowania się Piłsudskiego od otoczenia, nie sprzyjały nawiązaniu się między nimi przyjaźni.

Wybuch wojny światowej oraz początek epopei legionowej umocniły pozycję Sosnkowskiego w obozie piłsudczykowskim. Odsunięty dotąd od „wielkiej” polityki, pochłonięty sprawami wojskowymi, Sosnkowski w ciągu krótkiego okresu czasu stał się także najbliższym powiernikiem Komendanta w rozgrywkach politycznych. Jego rola nie ograniczała się do doradztwa i udziału w licznych misjach politycznych. Stopniowo coraz wyraźniej zaznaczał się jego wpływ na kształtowanie linii politycznej obozu piłsudczykowskiego. „Szef — mówił o nim Piłsudski — to sumienie moich szaleństw”⁷. Chłodną, rzeczową argumentacją hamował Komendanta w jego zbyt radykalnych zapalczywych pomysłach politycznych i wojskowych. Spełniał też swoistą rolę łącznika między Piłsudskim a korpusem oficerskim⁸.

W lecie 1915 roku Piłsudski po pobycie w Warszawie zorientował się w minimalnym poparciu społeczeństwa królewickiego dla idei legionowej i — nie chcąc by ujawnienie tego faktu osłabiło jego pozycję polityczną — podjął decyzję o wstrzymaniu werbunku do Legionów w Królestwie Polskim. W liście do W. L. Jaworskiego ostrzegał wręcz pisząc o opuszczeniu szeregów i rozwiązaniu Brygady⁹.

Jeszcze przed otrzymaniem tego listu Jaworski, wiedząc już o decyzji Piłsudskiego, wysłał do I Brygady hrabiego Morstina, by nawiązał w jego imieniu kontakt z Sosnkowskim, w celu ustalenia warunków na jakich piłsudczycy zgodziliby się przerwać walkę z Komendą Legionów. Sosnkowski oznajmił Morstinowi, że I Brygada żąda połączenia wszystkich oddziałów legionowych, przeniesienia ich do Królestwa i uzyskania oficjalnej gwarancji, że nie nastąpi podział Królestwa między Niemcy i Austrię. Oskarżył też NKN o oportunizm twierdząc, iż gdyby instytucja ta nie była tak ugodowa, to niewątpliwie taka gwarancja byłaby już udzielona¹⁰.

Działacze NKN próbowali przekonać Sosnkowskiego, że decyzja Piłsudskiego nie tylko nie polepszy, ale wręcz pogorszy stan sprawy polskiej. Szef jednak podzielał zdanie Komendanta o konieczności wstrzymania werbunku. Świadczy

⁷ J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988, s. 161.

⁸ Świadczy o tym fragment wspomnień Miedzińskiego: „Z szefem mówiliśmy otwarcie, brał on udział w naszym życiu codziennym, tłumaczył i motywował rzeczy dla nas niejasne, spędzając z nami razem niejedną wieczór, noc przy kieliszku i dobrej zabawie, co niewątpliwie pomagało mu w dobrej ocenie indywidualnych wartości i charakteru poszczególnych oficerów”. B. Miedziński, *Moje wspomnienia* cz. IV, „Zeszyty Historyczne”, 1976, nr 36, s. 128; por. opis imienia Sosnkowskiego 4 marca 1916 r. — T. Alf-Tarczyński, *Wspomnienia oficera I Brygady*, Londyn 1979, s. 40-43.

⁹ „Nie było więc wyjścia — pisał Piłsudski — zostało jedno — wyraźny rozbrat z takim systemem, z poczuciem bardzo smutnym, że to prowadzi z musu dla mnie i moich podkomendnych do prawdopodobnej konieczności, w ten czy inny sposób gwałtowny lub powolny, opuszczenia szeregów”. APAN, W. L. Jaworski, Teza korespondencji z J. Piłsudskim, List z 1 września 1915.

¹⁰ S. Migdał, *Piłsudczyzna w latach I wojny Światowej. Zarys działalności i ideologii*, Katowice 1961, s. 117.

o tym jego rozmowa ze Świtalskim: „Na legalny werbunek nie pójdzie. Brygada żadnych uzupełnień stąd mieć nie będzie. Jeśli w społeczeństwie walka między Piłsudskim a Komendą Legionów wywołuje zamieszanie, należy doprowadzić jak najprędzej do tego, by społeczeństwo o istocie sporu było najprędzej uświadomione. DW (tj. Departament Wojskowy NKN – K. J.) powinien przenieść się do Galicji”¹¹. Rozmowa ta oraz warunki przedstawione Morstinowi nie wskazują by wiedział o zapowiedzi Piłsudskiego zerwania z NKN i rozwiązania Brygady. Uważał bowiem, że można – dla dobra sprawy polskiej – oskarżać NKN o oportunizm, ale całkowite zerwanie z NKN nie było jego zdaniem wówczas konieczne.

Jaworski po otrzymaniu wspomnianego listu Piłsudskiego postanowił utrzymać kontakt z Sosnkowskim przypuszczając, że może za jego pośrednictwem wywrze pewien nacisk na Piłsudskiego¹². Wysłany ponownie Morstin miał przekonywać Sosnkowskiego, że gwarancja to papier, do którego nie należy przywiązywać większej uwagi, że główną gwarancją będą liczne i silne Legiony Polskie. Na zarzut Sosnkowskiego, iż utworzenie Legionów utrudniło Piłsudskiemu kontynuowanie samodzielnego polskiego czynu zbrojnego, Jaworski odpowiedział, że przecież Królestwo odepchnęło strzelców, co obecna sytuacja jeszcze raz potwierdza i że stworzenie Legionów było dla nich jedynym ratunkiem¹³. Wydaje się, że Jaworski wywarł duży wpływ na ocenę sytuacji przez Sosnkowskiego, dotykając jego czulego miejsca – interesu sprawy polskiej i wierności *quasi* rządowi polskiemu – NKN. Argumenty Jaworskiego umocniły wątpliwości Sosnkowskiego co do słuszności decyzji Komendanta rozwiązania Brygady – oznaczającej przekreślenie dorobku ostatniego roku. Ten swój stosunek zaprezentował na odprawie oficerskiej zwołanej przez Piłsudskiego 14 września 1915 roku w Kowlu, na której Komendant poddał pod rozwagę zebranych alternatywę – rozwiązanie Brygady albo trwanie w sytuacji obecnej i robienie dalszych skandali¹⁴. Zdaniem Stachiewicza większość oficerów wypowiedziała się za ogólnym podaniem się do dymisji. „Decyzja ta nie pokrywała się w zupełności z planem Komendanta”¹⁵. Należy jednak sądzić, że w rzeczywistości to właśnie przede wszystkim Piłsudski przekonany był o konieczności rozwiązania Brygady. Natomiast liczni oficerowie z Sosnkowskim na czele, mieli duże wątpliwości co do słuszności tego kroku. Wpłynęło to hamująco na decyzję Piłsudskiego, który ponadto potrzebował czasu na stworzenie zaplecza militarno-politycznego w Królestwie, w postaci POW.

W tych warunkach Piłsudski nie zdecydował się na rozwiązanie Brygady, a „Sosnkowskiemu o którego duszę już chytrze się targowano, nęcąc karierą, kazałem zachorować. Odmówił mi zastąpienia mnie w dowodzeniu brygadą, kazałem mu więc wyjechać na tyły i robić jakieś głupstwa w głupiej Warszawie”¹⁶. Te enigmatyczne słowa Piłsudskiego najlepiej świadczą o poważnej rozbieżności poglądów między najważniejszymi postaciami obozu legionowego. Po raz

¹¹ Centralne Archiwum Wojskowe [dalej cyt. CAW], Wojskowe Biuro Historyczne t. 566, K. Świtalski – Diariusz, zapis z 4 września 1915, k. 17.

¹² Wskazuje na to notatka Jaworskiego: „Z listu Piłsudskiego widać jak głęboko jest dotknięty w swej ambicji. Nienawidzi go też wzajemnie Zagórski – – Pogodzić ich niepodobna. Ktoś będzie musiał ulec, widzę, że Piłsudski. Czy będzie miał dosyć siły charakteru? Może wpłynie na niego Sosnkowski. Przez Morstina posłałem mu moje uwagi. Czy wywrą jakiś wpływ?” – APAS, W. L. Jaworski – Diariusz cz. I, s. 226.

¹³ S. Międał, op. cit., s. 117.

¹⁴ J. Stachiewicz, *W Kowlu*, [w:] *Wspomnienia Legionowe cz. I*, Warszawa 1924, s. 120.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ J. Piłsudski, *Czeremoszno 15 IX 1915*, [w:] *Wspomnienia Legionowe cz. I*, Warszawa 1924, s. 108.

pierwszy Sosnkowski tak otwarcie opowiedział się przeciw koncepcji Komendanta, okazując odwagę przeciwstawienia się niekwestionowanemu przywódcy legionowemu. Nie porzucił przy tym myśli o wypracowaniu jakiegoś kompromisu między Piłsudskim a NKN. W drodze powrotnej do Brygady, 26 września w Krakowie, odbył jeszcze jedną rozmowę z Jaworskim, w której próbował przekonać go, iż „wobec zupełnie widocznego zamiaru Zagórskiego rozbicia i zniszczenia I Brygady, muszą się chwycić środków nielegalnych aby żyć”¹⁷. Charakterystyczny był brak akcentów krytycznych wobec NKN; Jaworski zanotował, iż Sosnkowski uznał nawet słuszność jego argumentacji wskazującej, iż to właśnie dotychczasowa polityka Piłsudskiego prowadzi do rozbicia I Brygady. Zapewnił Jaworskiego, iż „brygada 1-sza uznaje NKN, 2) żąda kroków NKN, aby Kmda Legionów była obsadzona legionistami”, natomiast w sprawie odezwy oficerów innych brygad do oficerów I Brygady, wzywającej do zgody „przrzekł mi, że w odpowiedzi nie będę polemizować, przyjmę rękę wyciągniętą do zgody i zajmę stanowisko zasadnicze w sprawie Komendy”¹⁸. Ceną tych ustępstw ze strony Sosnkowskiego był list Jaworskiego do Zagórskiego, w którym znalazło się zdanie: „programem naszym jest wielka Polska — — praca nad urzeczywistnieniem go nie należy żadną miarą do żołnierzy, ale do ciał politycznych, czyli do NKN”¹⁹. Jaworski, hamując Zagórskiego w atakach na Piłsudskiego liczył, że spór o charakter Legionów „straci swą podstawę teoretyczną, a gdyby konflikt trwał dalej” miałby już tylko charakter personalny²⁰.

Należy przypuszczać, iż rozmowa ta była osobistą inicjatywą Sosnkowskiego, nie uzgodnioną z Komendantem. Zaniepokojony wiadomościami o rozbijaniu Brygady przez wysyłanie jej poszczególnych pododdziałów na różne, odległe od siebie, odcinki frontu uznał, że należy poczynić pewne ustępstwa wobec NKN by uzyskać jego poparcie dla ponownego złączenia w całość jednostek I Brygady.

Piłsudski zdezawuował tę inicjatywę Sosnkowskiego, informując Jaworskiego o wzmożeniu walki z c.k. Komendą Legionów²¹, nawet jeżeli pociągnie to za sobą dalsze rozdrobnienie I Brygady.

11 listopada 1915 roku c.k. Komenda Legionów, pod której bezpośrednim dowództwem działała grupa dowodzona przez Sosnkowskiego, wystosowała pismo do Piłsudskiego, w którym zwracała się do niego z prośbą o zaopiniowanie swej inicjatywy przedłożenia Armee-Ober-Kommando „propozycji przyznania szefowi sztabu I Brygady ppłk Sosnkowskiemu VI klasy rangi (czyli stopnia pułkownika — K.J.)”²². Nie można wykluczyć, iż chciano w ten sposób pogłębić różnice między Sosnkowskim a Piłsudskim. Komendant nie podjął wyzwania, pomijając zupełnym milczeniem ten list Komendy. Natomiast w rozkazie, po ponownym połączeniu oddziałów Brygady, nie wspomniał ani słowem o zasługach Sosnkowskiego, koncentrując się na ukazaniu specjalnych dokonań Rydza²³.

¹⁷ APAN, Diariusz Jaworskiego cz. I, s. 238.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 242.

²⁰ Tamże.

²¹ Zawiadamiał w nim, iż w najbliższym czasie wystosuje do Armee-Ober-Kommando skargę na c.k. Komendę za utrzymywanie systemu protekcyjnego, obniżającego honor żołnierza legionowego. Groził ponownie podaniem się do dymisji. APAN, Diariusz Jaworskiego, rkps t. 6, s. 959.

²² CAW, Legiony Polskie, sygn. 120.24/20.

²³ CAW, Legiony Polskie, sygn. 120.24/87.

Ujawnione wówczas różnice zdań pomiędzy nimi nie dotyczyły generalnej koncepcji, jedynie dróg jej realizacji. Sosnkowski był zwolennikiem kompromisów i ewolucyjnej drogi wprowadzania w życie założeń grupy pierwszobrygadowej, Piłsudski skłaniał się raczej ku radykalnym posunięciom.

Chwiejność linii politycznej NKN i jego brak zdecydowania w kontaktach z Wiedniem ułatwiły Sosnkowskiemu ostateczne opowiedzenie się za koncepcją Komendanta. W tym bowiem wypadku jego wrodzone poczucie legalizmu nie miało większego znaczenia. Ostrożność zaś i wiara w kompromis zostały szybko podważone przez list Durskiego, Komendanta Legionów, w którym sugerował on, iż rozłączenie Legionów dokonane zostało skutkiem specjalnych starań niektórych osób kierujących się „egoizmem partyjnym” i reprezentujących „nieśmiertelne warcholstwo polskie”²⁴. Stał się on czynnikiem integrującym oboz piłsudczykowski, przekonał też Sosnkowskiego, iż rację miał Piłsudski odrzucając jego próby zaprowadzenia *modus vivendi* między I Brygadą a Komendą Legionów i NKN. Od tej pory Sosnkowski zdecydowanie opowiadał się za kolejnymi radykalnymi posunięciami Piłsudskiego. Udzielenie mu i Piłsudskiemu dymisji w końcu września 1916 roku oraz związana z tym okresowa bezczynność bardzo go przygnębiły²⁵. Jednakże po wyjeździe do Warszawy i objęciu stanowiska zastępcy Piłsudskiego w Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu ponownie odzyskał wiarę w pomyślne zakończenie walki Piłsudskiego o wolną Polskę. Tym więc większym szokiem było dlań jego i Piłsudskiego aresztowanie 22 lipca 1917 roku, a zwłaszcza roczne, niemal zupełne odosobnienie w różnych więzieniach niemieckich. Dopiero na początku września 1918 roku przeniesiono go do pawilonu cytadeli magdeburgskiej, gdzie przebywał Piłsudski. W Magdeburgu Piłsudski przedstawił mu swoją wizję budowy Polski po klęsce Niemiec. Podstawowym założeniem tej koncepcji było przekreślenie różnic politycznych i utworzenie rządu, w skład którego wejść mieli przedstawiciele najważniejszych polskich stronnictw politycznych.

Po uwolnieniu przez Niemców i przybyciu do Warszawy, 10 listopada 1918 roku, Piłsudski zaczął realizować ten plan, przekazując Sosnkowskiemu pracę nad stworzeniem wojska. W przyjętej przez Piłsudskiego koncepcji nie utożsamiania się z żadnym obozem politycznym, właśnie armia odgrywała szczególnie ważną rolę. Dla powstającej armii zagadnieniem najtrudniejszym było jej zespolenie wewnętrzne. Tworzyła się ona z czterech zasadniczych formacji wojskowych, które brały udział w wojnie światowej. Byli to wojskowi z trzech armii państw zaborczych oraz legionści i peowiacy. W wielu środowiskach, a szczególnie wśród peowiaków i legionistów istniał silny opór przeciw zjednoczeniowej polityce Komendanta. Nie mogli się oni pogodzić z myślą, że oni — żołnierze Piłsudskiego — mieli być traktowani jednakowo z tymi, którzy na frontach wojny niejednokrotnie stawali przeciw Legionom. Sosnkowskiemu, jako wiceministrowi spraw wojskowych, a od lipca 1920 ministrowi, udało się pokonać te opory i stworzyć wojsko, które obroniło niepodległość kraju.

Piastowanie przez niego poważnych funkcji rządowych usytuowało go w samym centrum areny politycznej. Wszelkie jego inicjatywy polityczne miały na celu urzeczywistnienie koncepcji Komendanta — pozyskanie do współpracy najważniejszych polskich stronnictw politycznych. Reprezentując Ministerstwo Spraw Wojskowych w Sejmie oraz Radzie Obrony Państwa, spokojnymi,

²⁴ M. Sokołnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 275.

²⁵ Piłsudski próbował go pocieszyć obiecując bliskie wezwanie go do Warszawy. Pisał: „Nie traćcie tylko humoru u licha tak, jak mnie o Was opowiadają”. J. Piłsudski, *Korespondencja 1914-17*, Londyn 1984, s. 255, list z 6 marca 1917.

wyważonymi przemówieniami, zręczną, przemawiającą do posłów argumentacją, bardzo szybko pozyskał sobie duże uznanie w sferach politycznych.

W lutym 1921 r. odniósł duży sukces, doprowadzając do podpisania w Paryżu polsko-francuskiej konwencji wojskowej. Stopniowo zaczęto uznawać go za prawdziwego zastępcę Naczelnika, a także wybitnego fachowca w sprawach wojska, pragnącego za wszelką ceną utrzymać apolityczność armii.

Umocniwszy swoją pozycję mógł przystąpić do próby wypracowania kompromisu między polskimi stronnictwami politycznymi i utworzenia rządu porozumienia narodowego. Jak sam wspomina już „U schyłku 1919 r. oraz w pierwszej połowie 1920 poświęciłem niemało zabiegów urzeczywistnieniu tej myśli [doprowadzeniu do współpracy Piłsudskiego z Dmowskim – K.J.] – – Niestety, gdy po wielu rozmowach Komendant oznajmił wobec mnie swoją zgodę na próby takiej współpracy z Dmowskim, ten ostatni po dłuższych wahaniach zajął stanowisko odmowne”²⁶. Sosnkowski podzielał zdanie Piłsudskiego, iż w obliczu toczącej się wojny a następnie odbudowy zniszczonego kraju, państwo potrzebowało wewnętrznego spokoju i zgody. Sprawą podstawową było pozyskanie prawicy, stąd wysiłki Sosnkowskiego by doprowadzić do kompromisu między Piłsudskim a Dmowskim. Nie bez znaczenia dla aktywności na tym polu były jego osobiste sympatie polityczne, które od pewnego czasu (co najmniej od 1917 r.) wyraźnie kierowały się w stronę prawicy.

Początkowe niepowodzenia nie załamały go. Wiosną 1921 r. rozpoczął rozmowy z wybitnymi przedstawicielami PSL-Piasta – Ratajem i Dębskim. Rokowania te miały doprowadzić do ustalenia, iż „należy dążyć do stworzenia w nowym parlamencie silnego centrum z Piastem na czele, które – współdziałając z Wyzwoleniem i PPS – mogłoby się przeciwstawić wsteczniectwu opanowanej przez endecję prawicy, a jednocześnie umiarkować zbyt radykalne zapędy lewicy”²⁷. Równocześnie nadal podejmował starania o pozyskanie prawicy. J. Zdanowski notował: „Sosnkowski dawno już kokietuje naszą arystokrację. Ciągłe daje do poznania, że według jego przekonania mocny rząd tylko na wojsku i na prawicy może się oprzeć”²⁸. Ta rozbieżność polityczna jego rozmówców wynikała właśnie z rozbiecia politycznego Polski. W związku z nim pojawiały się coraz to nowe plany zjednoczeniowe obejmujące różne konfiguracje partyjne. Tak więc Sosnkowski, choć osobiście skłaniał się ku prawicy – a przede wszystkim konserwatystom – będąc jednak świadomy rozbiecia politycznego, gotów był także zaakceptować koalicję centro-lewicową, jeśliby tylko zdolna była do podjęcia zadania budowy silnego państwa. Jedynym założeniem, którym się kierował, było przekonanie swych rozmówców o konieczności zaakceptowania dominującej pozycji Piłsudskiego, bez którego udziału nie widział możliwości uzdrowienia sytuacji politycznej i gospodarczej państwa. Uważał, iż Piłsudski dzięki swojej apolityczności oraz autorytetowi w społeczeństwie, predysponowany był do pełnienia roli arbitra i czynnika, w którego rękę powinny skupiać się najważniejsze dla Polski sprawy – polityka zagraniczna i wojsko.

W rzeczywistości nie mógł, nawet w minimalnym zakresie, wpłynąć na unormowanie sytuacji politycznej kraju.

²⁶ K. S o s n k o w s k i, *Mat. hist.*, s. 663 n.

²⁷ W. P o b ó g - M a l i n o w s k i, *Najnowsza historia polityczna Polski t. II: 1914-1939*, wyd. II, Londyn 1957, s. 596.

²⁸ J. Zdanowski, *Dziennik, maszynopis*, Biblioteka PAN w Krakowie, t. IV, s. 172, zapis z 11 grudnia 1921.

Piłsudski, przewidując dalsze pogłębienie się różnic politycznych w Polsce i wykorzystując pogorszenie się sytuacji międzynarodowej Polski po podpisaniu w Rapallo układu radziecko-niemieckiego, postanowił wzmocnić własną pozycję wywołując długotrwały kryzys rządowy.

Do szczególnie zaostrzenia się sytuacji doszło, gdy 14 lipca 1922 r. Komisja Główna Sejmu desygnowała na premiera W. Korfantego. Piłsudski zareagował wysłaniem listu do Marszałka Sejmu Trąpczyńskiego, w którym zagroził własną dymisją w wypadku zatwierdzenia rządu Korfantego. Jednocześnie, biorąc pod uwagę możliwość zwycięstwa Sejmu i zatwierdzenia Korfantego, polecił Sosnkowskiemu zgodzić się na propozycję premiera objęcia w jego rządzie stanowiska ministra spraw wojskowych. Jeśli wierzyć relacji Hallera, Piłsudski na posiedzeniu Kapituły Krzyża *Virtuti Militari* wyjawiał kulisy przyjęcia przez Sosnkowskiego teki w niedoszłym gabinecie Korfantego mówiąc: „Uznaję takich ludzi jak Sosnkowski. Płakał i zgrzytał zębami nie chcąc wejść do gabinetu Korfantego, jak mu kazalem to poszedł”²⁹. Piłsudski bowiem, w wypadku powstania rządu Korfantego, pragnął zachować niezwykle ważną tekę wojskową w ręku swojego człowieka.

Zastanawia wzmiankowany przez Piłsudskiego opór Sosnkowskiego przed wejściem do rządu Korfantego. Krok ten byłby częściowo zrozumiały gdyby założyć, iż Sosnkowski opowiadał się za skupieniem w ręku Naczelnika pełni władzy, jako jedyne wyjścia w ówczesnej, skomplikowanej sytuacji państwa. Wtedy polecenie wejścia do rządu Korfantego byłoby niezrozumiałym dlań ustępstwem. Piłsudski nie był jednak zdecydowany wówczas na podjęcie ostatecznej rozgrywki o władzę, stąd dwuznaczność jego ówczesnych posunięć. Musiało to jeszcze bardziej dezorientować Sosnkowskiego, nie rozumiejącego do czego właściwie zmierza Komendant. Dlatego też najbardziej prawdopodobnym wydaje się, iż przez odmowę chciał wyrazić swoją niechęć do zaangażowania się w walkę polityczną prowadzoną przez Piłsudskiego, której celów nie potrafił do końca zrozumieć. Będąc przeciwny rozpalaniu namiętności politycznych chciał pozostać na uboczu aż do czasu wyjaśnienia się sytuacji. Konflikt Piłsudskiego z Sejmem ujawnił niezrozumienie przez Sosnkowskiego nowych akcentów w polityce Naczelnika, który – wobec zbliżania się terminu wyborów – poszukiwał nowych dróg rozwiązania sytuacji w kraju. Był to jednocześnie pierwszy wyraźny sygnał, iż w harmonijnej ich dotychczasowej współpracy zaczęły pojawiać się rysy spowodowane różnicami w koncepcjach dalszego kształtowania polityki wewnętrznej.

Kryzys rządowy uzmysłowił Piłsudskiemu, iż dla prowadzenia gry z Sejmem niezbędne stało się posiadanie szerszego zaplecza politycznego. Tę rolę spełniać miała grupa legionowa. 5 sierpnia 1922 r. rozpoczęły się obrady I Zjazdu Legionistów. W wygłoszonym przez Piłsudskiego przemówieniu bardzo silnie zaakcentowana została samotność Wodza, konieczność przeciwstawiania się przezeń opinii większości, a nawet opinii własnej grupy. Wszystko to musiało być odczytane jako wezwanie do podporządkowania się Wodzowi, którego nawet niezrozumiałe decyzje historia zawsze potwierdzała³⁰.

W tym kontekście zmienny był fragment przemówienia Sosnkowskiego, w którym przypomniał jak jeszcze w Magdeburgu zapytał Komendanta co będzie z Polską. Piłsudski miał wtedy odpowiedzieć: „»zwycięży« jeśli potrafi

²⁹ Tamże, t. IV cz. II, s. 339, zapis z 18 listopada 1922.

³⁰ A. G a r l i c k i, *U źródeł*, s. 356.

wytworzyć »rozumną przeciętność«³¹. Wymowa tych słów nabierała jeszcze większego znaczenia w kontekście dopiero co zakończonego przesilenia rządowego wywołanego przez Naczelnika. Przypomnienie tych słów Komendanta oznaczało, iż Sosnkowski otwarcie deklarował się jako zwolennik polityki stopniowego pozyskiwania kręgów społeczeństwa dla programu państwowego Piłsudskiego. Tym samym przeciwstawiał się on jakimkolwiek rozwiązaniom niekonstytucyjnym.

Przeprowadzone w listopadzie 1922 r. wybory do Sejmu i Senatu nie zapewniły żadnej ze stron konfliktu większości, pogłębiając jedynie rozbieżności polityczne kraju. 9 grudnia w wyborach prezydenckich prawica poniosła porażkę, wybrany został kandydat popierany przez ugrupowania centrum i lewicę – Gabriel Narutowicz. Prawica rozpoczęła przeciwko Narutowiczowi gwałtowną kampanię propagandową, obawiając się by nie ugruntowała się większość, która wybrała Narutowicza. Ta kampania nienawiści wydała owoce. 16 grudnia Narutowicz został zamordowany w „Zachęcie” przez sympatyka endecji, malarza E. Niewiadomskiego. Mord ten, będący wielkim szokiem dla Piłsudskiego sprawił, iż porzucił on ostatecznie wszelkie złudzenia co do możliwości jakiegokolwiek porozumienia z obozem narodowym. Sosnkowski nadal zaś uważał, iż należy kontynuować mimo wszystko politykę porozumienia. Dlatego też popierał poczynania premiera Sikorskiego zmierzające do zapewnienia jego rządowi trwałej większości sejmowej.

Jednakże 15 maja 1923 r. doszło do zawarcia tzw. Paktu Lanckorońskiego, będącego porozumieniem prawicy z PSL „Piast”. Powstała koalicja mająca większość w parlamencie. Informacje o toczących się rokowaniach docierały do opinii publicznej. Sosnkowski, obawiając się, że porozumienie doprowadzi do poważnych następstw, podjął rozpaczliwe starania o wyrównanie stosunków prawicy z Piłsudskim³². Obie strony konfliktu mając już własne odrębne koncepcje działania, nie zamierzały skorzystać z jego prób mediacji.

26 maja 1923 zgłoszony został przez posłów Związku Ludowo-Narodowego wniosek o odrzucenie dodatkowych funduszy dyspozycyjnych dla premiera i MSZ. Wniosek uzyskał większość. Rząd podał się do dymisji, a prezydent Wojciechowski powierzył misję tworzenia gabinetu W. Witosowi.

Witos początkowo nie chciał całkowicie zrywać swych kontaktów z piłsudczykami, zaproponował więc Sosnkowskiemu przyjęcie w jego rządzie teki wojskowej. Sosnkowski jednak „mimo namów odmówił”³³, wiedział bowiem o negatywnym stosunku Piłsudskiego do nowego rządu. W dniu powołania gabinetu Witos, Piłsudski demonstracyjnie przeniósł się z mieszkania służbowego do willi w Sulejówku, a dwa dni później złożył dymisję ze stanowiska Szefa Sztabu Generalnego.

Sosnkowski, odchodząc z Ministerstwa Spraw Wojskowych, w mowie pożegnalnej do swych współpracowników, jeszcze raz podkreślił konieczność utrzymania zasady apolityczności wojska i obowiązku dalszej wytrwałej pracy nad umocnieniem bezpieczeństwa kraju. Rataj zanotował szczególnie fragment jego wypowiedzi: „Sentyment żołnierski dobrym jest czynnikiem, nie powinien jednak wyrastać ponad rzecz samą – cel, któremu służy. Praca wasza musi

³¹ Pierwszy Zjazd Legionistów. Pamiętnik Zjazdu w Krakowie w dniach 5, 6 i 7 sierpnia 1922 w ósmą rocznicę wymarszu Strzelców na bój o Niepodległość Ojczyzny, Kraków 1922, s. 5.

³² Zdanowski zanotował 3 maja: „Natomiast znowu Sosnkowski coraz wyraźniej stawia na prawicę. Na wczorajszym obiedzie u niego, na jakieś 20 posłów, było tylko 2 z „Piasta”, a nikogo z dalszej lewicy”, J. Zdanowski, op. cit. t. IV, cz. III, s. 20.

³³ M. R a t a j, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 126.

wznieść się ponad sentyment, albowiem stworzyć ma rzecz wieczną, siłę i potęgę Ojczyzny. Niech więc każdy z was trwa na posterunku przy pracy i pod hasłem obowiązku”³⁴. Słowa te miały duże znaczenie, istniała bowiem tendencja, by wszyscy pilsudczycy usunęli się z wojska idąc za przykładem Pilsudskiego. Sosnkowski zajął w tej kwestii jednoznaczne stanowisko – interes państwa wymaga, by nie zważając na sympatie polityczne i osobiste sentymenty poświęcić się bez reszty pracy nad obronnością kraju. Wykorzystując doświadczenia nabyte w trakcie długoletniego piastowania teki wojskowej w różnych gabinetach przekonany był, iż wszelkie gwałtowne działania odbijają się niekorzystnie na wewnętrznej zwartości społeczeństwa, która – jego zdaniem – obok posiadania nowoczesnej armii i silnej gospodarki stanowiła decydujący czynnik określający pozycję państwa na arenie międzynarodowej.

Do zaognienia sytuacji doszło, gdy nowo mianowany minister spraw wojskowych generał S. Szeptycki, bez konsultowania się z Pilsudskim, wniósł do Sejmu 20 czerwca projekt ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Projekt ten nie przewidywał istnienia ścisłej Rady Wojennej, ograniczał też do minimum kompetencje przyszłego Wodza Naczelnego. 30 czerwca na posiedzeniu Ścisłej Rady Wojennej doszło do gwałtownego starcia między Pilsudskim a Szeptyckim. Pilsudski obraził Szeptyckiego, który zareagował wysłaniem doń sekundantów. Do pojedynku jednak nie doszło, a 2 lipca Pilsudski złożył przewodnictwo Rady. W dniu następnym odbył się w Sali Malinowej hotelu Bristol bankiet zorganizowany na cześć Pilsudskiego przez grono jego zwolenników. W trakcie bankietu Pilsudski wygłosił przemówienie, w którym niezwykłe gwałtownie zaatakował endecję, obciążając ją winą za wszystkie akcje kierowane przeciw niemu. Ukazał tym samym, że nie uważa za możliwe porozumienie z endecją. Sosnkowski, nie podzielający tego zdania, wycofał się z życia politycznego.

28 września został jednak zaproszony przez Szeptyckiego na konferencję generalską, zwołaną w celu ustalenia zasad polityki wojskowej, wobec nagłego, katastrofального załamania się kursu marki polskiej. W trakcie dyskusji Sosnkowski wypowiadając się przeciwko ratowaniu skarbu państwa kosztem interesów armii stwierdził: „jedyny system ekonomiczny, który należałoby zastosować jest system wskazany przez generała Szeptyckiego”³⁵. Poparcie Szeptyckiego, głównego wroga pilsudczyków dowodziło, iż nadal traktuje on armię jako instytucję apolityczną, w ramach której sympatie polityczne nie mogą odgrywać żadnej roli.

Szeptycki właściwie odebrał ten krok Sosnkowskiego mianując go 11 listopada 1923 r. inspektorem armii nr III w Toruniu. Możliwe, że zmęczony atakami prasy pilsudczykowskiej, orientujący się, że po krwawych starciach robotników z policją i wojskiem 6 listopada w Krakowie, autorytet Witosa doznał znacznego uszczerbku, pragnął doprowadzić do kompromisu z Pilsudskim. Nie wiemy jak gest ten został oceniony przez Pilsudskiego i czy Sosnkowski radził się go przed przyjęciem tego stanowiska. Szybki upadek rządu Witosa przeszkodził planom Szeptyckiego.

Po przetargach zgodzono się ostatecznie na kandydaturę W. Grabskiego jako nowego premiera. Dla pozyskania Pilsudskiego zaproponował on Sosnkowskiemu objęcie w jego rządzie teki wojskowej. Sosnkowski w zasadzie zgodził się na tę propozycję, zastrzegł sobie tylko uzyskanie aprobaty Pilsudskiego, którą też otrzymał. Pragnąc doprowadzić do trwałej stabilizacji w kraju,

³⁴ Tamże, s. 163-164.

³⁵ AAN, L. Żeligowski t. 23, s. 19-20.

zdając sobie sprawę, iż było to możliwe jedynie w wypadku powrotu Piłsudskiego do armii, zapytał go w trakcie rozmowy na jakich warunkach zgodziłby się powrócić do czynnej służby wojskowej.

Piłsudski pragnął przede wszystkim by teka wojskowa znalazła się w rękach zaufanego człowieka. Nie wierzył w powodzenie reform Grabskiego i nie wykluczał możliwości dojścia do ostrego kryzysu politycznego w Polsce, który umożliwiłby mu podjęcie gry o pełnię władzy. Z tego też powodu inicjatywa Sosnkowskiego, mogącego przypuszczać, iż bezkompromisowe tendencje ujawnione przez Komendanta w czasie powstawania rządu Witosa spowodowane były tylko chwilową zmianą i nie miały trwałego charakteru, była mu nie na rękę. Postawiony w przymusowym położeniu Piłsudski zażądał, by Wojciechowski i Grabski wyrazili zgodę na wycofanie z Sejmu projektu Szeptyckiego, powrót do dekretu styczniowego³⁶ oraz objęcie przez Piłsudskiego funkcji przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej. Sosnkowski przekonany, iż sytuacja polityczna na tyle zmieniła się, że jest to możliwe do przeprowadzenia, udał się do prezydenta. Wojciechowski i Grabski zgodzili się na żądania Piłsudskiego. Sosnkowski z poczuciem satysfakcji z powodu odniesionego sukcesu pojechał do Sulejówka. „Piłsudski – wspominał Katelbachowi – powiłał mnie słowami – Co udało się! To nadzwyczajne, to świetnie, panie Kazimierzu”³⁷. Był zdziwiony powodzeniem Sosnkowskiego, zdecydowany jednak na grę o pełnię władzy wysunął wobec Sosnkowskiego nowe żądania: „To niech mnie pan teraz mianuje szefem Sztabu. Unosząc się dodał: Bo z tymi panami, to po mordzie! Po mordzie!”³⁸. Sosnkowski był zaskoczony tymi nowymi żądaniami. Wyraził więc przypuszczenie, iż uzyskanie tego będzie bardzo trudne, zdecydowany jednak zakończyć swoją walkę o spokój wewnętrzny w kraju udał się znów do Prezydenta. Jak zanotował Zdanowski 19 grudnia: „Sosnkowski 5 godzin domagał się od Grabskiego i Wojciechowskiego wpuszczenia Piłsudskiego do Sztabu i RW. Czy to szczerze. Czy jak z jego strony rozpuszczają, nie z własnego przekonania, a dla wykazania, iż spełnia polecenie – nie wiadomo”³⁹. Wojciechowski zdecydowanie odmówił spełnienia tego nowego żądania Piłsudskiego i według Sosnkowskiego miał powiedzieć: „Prędzej mi włosy na dłoni wyrosną, niż dam zgodę na mianowanie Piłsudskiego Szefem Sztabu”⁴⁰. Prezydent obawiał się, iż poczynienie zbyt dużych ustępstw wobec Piłsudskiego nastawi opozycyjnie endecję do rządu Grabskiego i tym samym postawi jego dalszą egzystencję pod dużym znakiem zapytania⁴¹.

Sosnkowski wyraził już zgodę na wejście do gabinetu, nie mógł więc nagle wycofać się, zresztą miał wciąż nadzieję na kompromisowe załatwienie sprawy mimo, że Piłsudski po niepowodzeniu jego misji zażądał od niego wystąpienia z gabinetu. Pozostawienie Sosnkowskiego w rządzie oznaczało w praktyce przyznanie się Piłsudskiego do porażki, jaką była w powszechnej opinii odmowa spełnienia jego żądań przez prezydenta.

³⁶ Dekret Naczelnika Państwa z 7 stycznia 1921 o organizacji najwyższych władz wojskowych.

³⁷ T. K a t e l b a c h, *Piłsudski i Sosnkowski (przyczynek do historii rozdźwięku)*, „Zeszyty Historyczne”, 1975, z. 34, s. 38.

³⁸ Tamże.

³⁹ J. Zdanowski, op. cit., s. 117, zapis z 19 grudnia 1923.

⁴⁰ T. K a t e l b a c h, op. cit., s. 38.

⁴¹ W rozmowie z przedstawicielami prawicy „Wojciechowski zaręczył, że w tej chwili bezwzględnie nie myśli iść po linii życzeń Sosnkowskiego – Panowie możecie być spokojni, że nic nie zrobię, co by groziło rozjątrzeniem stosunków itp. Równocześnie Wł. Grabski upewniał mnie w ten sam sposób” – J. Zdanowski, op. cit., zapis z 19 grudnia 1923.

9 stycznia 1924 roku ukazał się wywiad Piłsudskiego w „Kurierze Porannym”, w którym przedstawił kulisy mediacji Sosnkowskiego. Informował, że wyraził zgodę na objęcie, na podstawie dekretu styczniowego, przewodnictwa Ścisłej Rady Wojennej pod warunkiem objęcia równocześnie stanowiska Szefa Sztabu Generalnego. Ten ostatni warunek został jednak odrzucony. Wywiad wskazywał, iż Piłsudski stawia warunki coraz bardziej nie do przyjęcia, doprowadzając ostatecznie do całkowitego impasu⁴². Sosnkowski nie rozumiał tej jego gry. Ciągle żywił nadzieję na rozwiązanie kwestii drogą negocjacji. W tym celu opracował własny projekt organizacji najwyższych władz wojskowych, usiłując pogodzić żądania Piłsudskiego z wymogami konstytucji. Mimo, że projekt szedł po linii postulatów Marszałka wysuwanych na posiedzeniu Ścisłej Rady Wojennej, 8 stycznia 1923 roku Piłsudski odrzucił go⁴³. Był to kolejny dowód, że nie zamierzał wrócić wówczas do armii. Grał o władzę, a sprawa powrotu do wojska była jedynie jedną z płaszczyzn tej gry. Sosnkowski nadal nie wierzył w tę zmianę planów Komendanta. Pielęgnował obraz Naczelnika Państwa, który „często powtarzał — w rozmowach ze mną, że trwała wartość ma tylko to co jest dobrowolnie przyjęte przez głowy i serca ludzkie, co płynie z własnej pracy wewnętrznej, co powstało na drodze swobodnego ścierania się prądów opinii, nie zaś tego, co zostało narzucone i podyktowane z góry. Wierzył żarliwie, że pomimo nieuniknionych, a nawet potrzebnych różnic w poglądach, naród polski w ostrej być może, lecz uczciwej i lojalnej walce myśli i programów, nauczy się rychło być rozumnym panem i gospodarzem własnego państwa, że osiągnie trwałą zdolność do pracy zespołowej, zapominając o podziałach i różnicach w, stępujących wszędzie tam, gdzie wchodzi w grę interesy nadrzędne narodu”⁴⁴.

Kierując się tym, nieaktualnym już, wizerunkiem Komendanta powrócił do koncepcji wyrównania stosunków Marszałka z endecją. Najpierw w tym kierunku przekonywał Wojciechowskiego, potem zaaranżował spotkanie z Dmowskim. W rozmowie z nim podkreślał, iż „już nie jest w stanie naporowi piłsudczyków się oprzeć”, apelował o rozważenie możliwości ułożenia stosunków endecji z Piłsudskim i nawiązania współpracy Dmowskiego z Marszałkiem⁴⁵. Niestabilność układu polityczego w Polsce powodowała, że i w kołach endeckich zaczęła się rodzić koncepcja takiego porozumienia⁴⁶. Jednak wobec ponowienia przez Piłsudskiego gwałtownych ataków na endecję, koncepcje te szybko upadły.

Dlaczego więc Sosnkowski nie składał dymisji? Katelbach uważa, iż kierował się przede wszystkim poczuciem lojalności wobec prezydenta i premiera. „Wiedziałem — wspominał — że Grabski »robi złotego« czyli jest w trakcie realizowania doniosłej dla kraju reformy walutowej. Nie chciałem mu przeszkadzać. Postanowiłem zostać”⁴⁷. Może jednak, mimo wszystko, liczył na zmianę stanowiska Piłsudskiego w związku z pogarszaniem się sytuacji międzynarodowej Polski. Rewolucja w Niemczech i wzrost zainteresowania ZSRR sprawami niemieckimi nakazywały liczyć się z możliwością konfliktu polsko-radzieckiego. Raporty oddziału II informowały o przygotowaniach wojennych ZSRR. Jednocześnie Sosnkowski pragnął doprowadzić do przyjęcia przez

⁴² A. G a r l i c k i, *Przewrót majowy*, wyd. II, Warszawa 1979 s. 101.

⁴³ P. S t a w e c k i, *Polityka wojskowa Polski 1921-26*, Warszawa 1981, s. 195.

⁴⁴ K. S o s n k o w s k i, *Mat.hist.*, s. 94.

⁴⁵ J. Zdanowski, *op. cit.*, zapis z 14 stycznia 1924 oraz 18 lutego 1924.

⁴⁶ Zdanowski całkiem serio rozważał możliwość rządu Dmowski — Piłsudski, por. zapis z 14 stycznia 1924.

⁴⁷ T. K a t e l b a c h, *op. cit.*, s. 39.

Sejm ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. W trakcie dyskusji w Sejmie nad jej projektem, poraz kolejny opowiedział się za utrzymaniem apolityczności wojska. „Polacy za wszelką cenę – mówił – muszą dojść do zgody na tle armii, która jest wspólnym dobrem narodu całego. Tu powinna nastąpić przede wszystkim Treuga Dei. – – Poza tym, żeby wzmocnić stan moralny armii, na którym nam wszystkim zależy, jedno przede wszystkim trzeba ustalić. Otóż honor i uczciwość ludzka nie mogą być kładzione na huśtawkę partyjną i oceniane zależnie od koniunktur politycznych”⁴⁸.

Wystąpienie Sosnkowskiego, w kontekście ostatnich sporów politycznych w kraju oraz jego konfliktu z Piłsudskim, miało doniosłą wymowę polityczną. Świadczyło, iż dla dobra interesu państwa gotów jest nawet zerwać więzy łączące go z Marszałkiem.

W tych warunkach ogłoszenie jego dymisji było dużym zaskoczeniem. Formalną przyczyną ustąpienia był konflikt z Grabskim o wysokość budżetu wojskowego. W rzeczywistości jednak prawdziwym powodem dymisji był jego konflikt z Piłsudskim oraz wzrastający nacisk piłsudczyków żądających jego ustąpienia. Uczynił wszystko by doprowadzić do powrotu Komendanta, ten jednak swoją odmową zniweczył jego kroki. Podważył tym samym jego prestiż jako długoletniego ministra. Zdyskredytował jego starania doprowadzenia do stabilizacji i spokoju wewnętrznego w kraju.

Sytuacja w jakiej się znalazł musiała być dla niego nie do zniesienia. Nagle znalazł się sam, bez żadnego oparcia, bez perspektyw na przyszłość. Czuł się oszukany. Działal przeciw w przeświadczeniu, iż czyni wszystko w zgodzie z zasadami, jakie wpajał mu Piłsudski – „Po zakończonych wojnach mówił on, że oto zakończył się »wyścig miecza«, a nadszedł czas »wyścigu pracy«”⁴⁹.

Piłsudski porzucił jednak swą koncepcję utworzenia w Polsce „rozumnej przeciętności”. Jego poglądy uległy znacznej ewolucji, zaczął skłaniać się ku rozwiązaniom siłowym, niekonstytucyjnym. Sosnkowski zaś nadal pozostał wierny swym przekonaniom, iż najważniejszą sprawą jest interes państwa, któremu należy podporządkować własne interesy i sympatie, a w walce politycznej – przestrzegać zasad zgodnych z konstytucją.

Należy więc przyznać rację Ratajowi, który ocenił, iż „Sosnkowski rozszedł się wówczas duchowo z Piłsudskim”⁵⁰. Musiał bowiem dojść do przekonania, iż postępowanie Marszałka jest szkodliwe dla państwa.

Równocześnie jego prestiż w środowisku legionowym znacznie się obniżył. Piłsudski zrzekł się swego uposażenia, przysługującego mu jako byłemu Naczelnikowi Państwa, oświadczając, że nie może być w lepszym położeniu niż legionieści, znajdujący się często w trudnej sytuacji materialnej. Sosnkowski natomiast w opinii mas legionowych stał się ziemianinem. Znamienna jest notatka Zdanowskiego z 12 lutego 1924 r.: „Szemranie wśród piłsudczyków przeciw Sosnkowskiemu, zrobił się burzuj, myśli o swoich interesach, rozrzuca pieniądze na umeblowanie MSWoj., kokietuje ND.”⁵¹. Nie należy lekceważyć takich głosów. Świadczyły one o zmniejszającej się popularności Sosnkowskiego w środowisku legionowym.

Rozczarowany, wycofał się z aktywnego życia politycznego. Nie potrafił opowiedzieć się zdecydowanie po którejs ze stron konfliktu. Pragnął utrzymać związek z Piłsudskim i jednocześnie mieć dobre kontakty z prezydentem. Nie

⁴⁸ *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu, posiedzenie z 3 stycznia 1924 r.*

⁴⁹ K. S o s n k o w s k i, *Mat. hist.*, s. 657.

⁵⁰ M. R a t a j, *op. cit.*, s. 273.

⁵¹ J. Zdanowski, *op. cit.*, zapis z 12 lutego 1924.

rozumiał, że rozwój sytuacji politycznej wyklucza taką możliwość. Wykazał słabość charakteru i „nadczołość na ukłucia i przykrości moralne”. Miał rację Piłsudski tak oceniając jego charakter: „łatwo mu stracić wiarę w siebie przy niepowodzeniach i nieszczęściach. Wtedy prędko by zrzucił z siebie odpowiedzialność — —. Dla podtrzymania braków charakteru wymaga otoczenia, z którym by żył osobiście dobrze i które by wytwarzało atmosferę ciepła i pociechy w niepowodzeniu”⁵². A takiego otoczenia wówczas zabrakło. Piłsudczycy zarzucali mu chęć rywalizowania z Komendantem, przeciwnicy Piłsudskiego — uleganie wpływowi Marszałka. Próbując zadowolić wszystkich nie zadowolił nikogo, został opuszczony i osamotniony. Poświęcił się życiu rodzinnemu.

24 stycznia 1925 roku Sikorski, jego następca w Ministerstwie Spraw Wojskowych, oddelegował go do dyspozycji MSZ w charakterze stałego delegata rządu w Lidze Narodów do spraw rozbrojenia. Jednocześnie, 20 kwietnia 1925 roku, objął dowództwo Okręgu Korpusu Poznań — głównej twierdzy endecji. W wydanym przezeń z tej okazji rozkazie charakterystyczne było podkreślenie zasług jego poprzedników na tym stanowisku, generałów: Dowbór-Muśnickiego, Zielińskiego i Raszewskiego. Wszyscy oni uważani byli za zwolenników obozu narodowego, zatem słowa Sosnkowskiego — najbliższego jeszcze niedawno współpracownika Marszałka — mogły dowodzić o jego gotowości mediacji. Nikt jednak nie chciał skorzystać z jego oferty.

12 listopada 1925 upadł rząd Grabskiego, 14 listopada przybył do Belwederu Piłsudski i złożył Wojciechowskiemu deklarację zawierającą ostrzeżenie przed powierzeniem w nowym gabinecie teki wojskowej Sikorskiemu lub Szeptyckiemu. Nazajutrz odbyła się w Sulejówku demonstracja oficerów. W imieniu przybyłych gen. Orlicz-Dreszer złożył gotowość poparcia zamachu wojskowego. Piłsudski nie był wówczas jeszcze zdecydowany na dokonanie zamachu.

20 listopada powołany został gabinet A. Skrzyńskiego oparty na koalicji endecji, chadecji, „Piasta”, NPR i PPS.

21 listopada Wojciechowski zaprosił do Belwederu Piłsudskiego aby zasięgnąć jego opinii co do obsady stanowiska ministra spraw wojskowych. Piłsudski jako swych kandydatów zaproponował generałów: Żeligowskiego, Tokarzewskiego, Skierskiego i Berbeckiego. Zapytany o Sosnkowskiego miał oświadczyć: „może na szefa sztabu, nigdy na ministra”⁵³. Mając świeżo w pamięci inicjatywę Sosnkowskiego z okresu powstawania rządu Grabskiego nie chciał umożliwić Sosnkowskiemu ich kontynuowania. Nie widział w swych planach miejsca dla niego. Sosnkowski zaś pragnąc wyjaśnić wzajemne stosunki spotkał się z niechęcią ze strony Komendanta. „Potem — wspominał Katelbachowi — a było to już w 1925 roku — zapytałem Piłsudskiego — Jakie macie plany na przyszłość Komendancie. Ani wtedy, ani potem nie otrzymałem na to pytanie jasnej odpowiedzi”⁵⁴.

Mimo różnych szykan ze strony legionistów, nie przestał być piłsudczykiem — doprowadził do powrotu do Warszawy gen. Dreszera przeniesionego przez Sikorskiego do Poznania po manifestacji 15 listopada. Dowodziło to, że jeszcze raz więź ideowa i wspólna przeszłość przeważały nad przykrościami doznawanymi ze strony niektórych piłsudczyków.

Anulowanie przeniesienia Dreszera przez nowego ministra spraw wojskowych, gen. L. Żeligowskiego spowodowało gwałtowną reakcję szefa Sztabu

⁵² M. C i e p l e w i c z, *Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego*, WPH 1966, z. 1, s. 321.

⁵³ J. Zdanowski, op. cit., s. 303.

⁵⁴ T. K a t e l b a c h, op. cit., s. 39.

Generalnego, gen. S. Hallera, a w konsekwencji jego dymisję. Otwierało to drogę dla powołania na to stanowisko, w myśl sugestii Piłsudskiego, Sosnkowskiego. Żeligowski kilkakrotnie zwracał się do niego w tej sprawie, otrzymując za każdym razem odmowną odpowiedź⁵⁵. Sosnkowski bowiem nie chciał angażować się ponownie w politykę w sytuacji nierozwiązanego „problemu Piłsudskiego”. Sam zaś nie widział możliwości rozwikłania tej sytuacji. Wystąpienie przeciw Marszałkowi nie wchodziło w rachubę, natomiast nie rozumiejąc jego „nowej” polityki, nie zamierzał opowiadać się także po jego stronie. W tym nastawieniu utwierdzała go rozmowa z Komendantem odbyta na początku stycznia 1926 r.

7 stycznia 1926 r. na posiedzeniu rządu J. Moraczewski „wystosował zapytanie, czy rząd nie uznaje konieczności rychłego powrotu Piłsudskiego do czynnej pracy państwowej. Rada Ministrów przekazała tę sprawę swemu Komitetowi Politycznemu”⁵⁶, który 11 stycznia postanowił „aby pan prezes Rady Ministrów zwrócił się do pana marszałka Sejmu z prośbą o przyspieszenie prac Sejmu nad projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych”⁵⁷. Komunikat ten został ogłoszony 12 stycznia. 13 stycznia w „Kurierze Porannym” ukazał się list Piłsudskiego krytykujący projekt ustawy. W jednym z jego fragmentów pisał: „jestem już teraz z mnóstwa stron zasypywany pytaniami o mój »zmieniony stosunek« do sprawy ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Specjalnie przykrymi mi są zapytania wielu moich kolegów z wojska, z którymi spędziłem tyle czasu ongiś we wspólnej służbie na wojnie”⁵⁸. Szczegółne znaczenie tego fragmentu staje się zrozumiałe wobec tego, iż w Archiwum Akt Nowych w Zespole Moraczewskich znajduje się odpis tego oświadczenia pisany ręką Sosnkowskiego, który wysłał go, z polecenia Piłsudskiego, Moraczewskiemu 12 stycznia 1926 r. W tym kontekście słowa Piłsudskiego o zapytaniach „wielu moich kolegów z wojska” jednoznacznie odnoszą się do Sosnkowskiego, który komunikat rządu z 7 stycznia odczytał jako zapowiedź zmiany stanowiska Marszałka co do możliwości powrotu do armii. Udał się więc do Piłsudskiego w celu potwierdzenia swoich przypuszczeń. Ewentualna bowiem zmiana stanowiska Komendanta otwierała możliwość wyrównania stosunków między nimi i ponownego włączenia się Sosnkowskiego do pracy u boku Marszałka. Mimo jednoznacznego stanowiska Piłsudskiego, wyrażonego w liście z 13 stycznia, Sosnkowski nie tracił nadziei na przekonanie Marszałka. Powrócił do rozmów, mających na celu wypracowanie kompromisu możliwego do zaakceptowania przez Piłsudskiego. Świadczy o tym notatka Zdanowskiego z 19 lutego: „O ile za tym od strony Wojciechowskiego sprawa jest zabezpieczona, o tyle agitację za Piłsudskim, z kim mógł w Poznaniu prowadził Sosnkowski. Szczególnie naciskał na Skrzyńskiego, który rozmowę poprowadził przy Grabskim”⁵⁹. Piłsudski ze swej strony nie czynił nic by podważyć inicjatywę Sosnkowskiego, która była mu na rękę, wprowadzając jeszcze większą dezorientację w obozie

⁵⁵ AAN, L. Żeligowski t. 26, k. 33, 28, 42. Pani Sosnkowska w swoich (bardzo bałamutnych) wspomnieniach twierdzi, iż po tej odmowie Piłsudski miał w jej obecności powiedzieć: „... no taki – odpowiedział po dłuższej chwili oczekiwania – dalej obstać przy swoich poglądach, no trudno”. Na pytanie generałowej czy istnieje możliwość porozumienia Marszałek miał odpowiedzieć: „ – Nie, moje dziecko, nie. Bardzo mi żal, że nie mogliśmy się dogadać tym razem. Powtórz mu to!”, J. Sosnkowska, W. Kowalski, *W kręgu mitów i rzeczywistości*, Warszawa 1988, s. 26.

⁵⁶ Cyt. za: A. G a r l i c k i, *Przewrót majowy*, s. 179.

⁵⁷ Tamże, s. 180.

⁵⁸ AAN Oddz. VI, Archiwum Moraczewskich, sygn. 71/1-24, k. 22.

⁵⁹ J. Zdanowski, op. cit., zapis z 19 lutego 1926.

jego przeciwników. Tymczasem perspektywy dla rządu Skrzyńskiego nie rysowały się korzystnie. Sytuacja gospodarcza pogarszała się, na tym tle zaznaczyły się znaczne rozbieżności w łonie koalicji rządowej. 20 kwietnia podali się do dymisji ministrowie z PPS — koalicja rządowa rozpadła się. Skrzyński złożył dymisję na ręce prezydenta, ten jej nie przyjął, pragnąc odsunąć przesilenie rządowe, by zyskać czas na stworzenie nowej koalicji. Także endecy nie mieli jeszcze gotowego planu na przyszłość. Grabski już 18 kwietnia udał się do Skrzyńskiego by namówić go do rekonstrukcji gabinetu. Wysunął koncepcję objęcia teki wojskowej przez Sosnkowskiego⁶⁰. Skrzyński uległ tym naciskom i wezwał Sosnkowskiego do Warszawy na 20 kwietnia. „Sosnkowski — jak zanotował Zdanowski — jednak też dla siebie uznał za wygodne przeczekać kryzys i zjawić się dopiero w chwili, gdy Skrzyński będzie przynaglony w znalezieniu nowego rozwiązania i zapowiedział się dopiero na jutro [tj. 21 kwietnia — K.J.]”⁶¹. Było to zgodne z linią Sosnkowskiego uważającego, iż w dramatycznej sytuacji możliwe jest uzyskanie od endecji, prezydenta i premiera takich ustępstw, które zadowolilyby — jego zdaniem — pretensje Marszałka i skłoniły go do powrotu do życia politycznego. Opóźniał więc swe przybycie, czekając na znak, iż endecja i Skrzyński gotowi są zaakceptować jego warunki. Jednocześnie wysunął koncepcję porozumienia bez udziału lewicy i centrum. Zdanowski zanotował: „liczy on, co mi się wydaje nieprawdopodobnym, na stworzenie rządu w porozumieniu Skrzyńskiego i prawicy narodowej, może jeszcze jakichś konserwatywnych elementów z Piłsudskim. Taki rząd może rządzić tylko zamachem i oprzeć się na tym, że ktoś kogoś oszuka”⁶². Jego poczynania oddają klimat tamtych czasów, powszechnego poczucia zagrożenia, braku wiary w możliwość dalszego funkcjonowania systemu parlamentarnego, przekonania o konieczności sanacji moralnej i gospodarczej stosunków w kraju. Sosnkowski działając na rzecz sanacji stosunków w państwie nie uwzględnił tego, iż Piłsudski nie chciał już żadnego kompromisu, dążył bowiem do rozgrywki, której celem było uzyskanie pełni władzy.

Jak relacjonował Katelbachowi: „w miesiącach poprzedzających przewrót majowy dwóch piłsudczyków B. Miedziński i W. Stpiczyński, redaktor »Głosu Prawdy«, starali się podtrzymać kontakt z generałami. Zapewniali mnie w rozmowach — mówił generał — że komendant idzie na ugodę z Witosem, choć wiedzieli, iż szykuje się zamach. Świadomie wprowadzali mnie w błąd”⁶³. Nie sposób dociec czy Piłsudski był poinformowany o tej grze. Niewątpliwie działalność generała była mu na rękę, odwracała bowiem uwagę od jego właściwych zamiarów. W tej mierze można uznać, iż Sosnkowski był wykorzystywany przez Marszałka. Nie można jednak nie zauważyć, iż Sosnkowski właściwie nie chciał dopuścić myśli o postanowieniu Piłsudskiego zdobycia władzy drogą zamachu. Nie chciał całkowicie niszczyć obrazu Piłsudskiego, jaki wyrobił sobie w latach wspólnej z nim pracy, obrazu, który tylko w nieznacznym stopniu zmieniony został w latach 1924-26.

Po odrzuceniu dymisji Skrzyńskiego przez Wojciechowskiego, PPS wezwała do organizacji protestów przeciw rządowym. 5 maja Skrzyński podał się do dymisji, która została tym razem przyjęta. Sytuacja polityczna nadal była nie wyjaśniona, choć coraz wyraźniej rysowały się możliwości utworzenia koalicji

⁶⁰ J. Z d a n o w s k i, op. cit., zapis z 19 kwietnia 1926, s. 352.

⁶¹ Tamże, zapis z 20 kwietnia 1926, s. 353.

⁶² Tamże, s. 354.

⁶³ T. K a t e l b a c h, op. cit., s. 39.

Chjeno-Piasta. W niedzielę 9 maja doszło do porozumienia stronnictw Chjenu z Piastem. Gabinet zaprzysiężony został 11 maja. Blok lewicy zapowiedział rządowi prowadzenie walki bezwzględnej i opozycji najostrzejszej.

10 maja Piłsudski udzielił „Kurierowi Porannemu” wywiadu, w którym zarzucił gabinetowi Witosza najcięższe przestępstwa i zapowiedział z nimi walkę. Wywiad ukazał się 11 maja. Komisariat Rządu na m.st. Warszawę podjął decyzję o skonfiskowaniu tego numeru dziennika. Duża część nakładu została jednak rozsprzedana. Po południu i wieczorem w Warszawie trwały demonstracje zwolenników Marszałka.

Ówczesny kierownik MSZ, Kajetan Morawski, zaniepokojony rozwojem sytuacji, zatelefonował do Sosnkowskiego do Poznania. „Pozorując więc – wspominał – moją prośbę ważnymi wiadomościami otrzymanymi z Genewy, zwróciłem się doń o niezwłoczne przybycie do Warszawy. Nazajutrz rano [12 maja – K.J.] spotkaliśmy się na Wierzbowej. Przyznałem się, że chodzi mi o rozbrojenie nie Europy, ale walk wewnętrznych. Byłem przekonany, że tylko on, zadomowiony obok Komendanta w Legionach, szef Legionów, znany wszystkim żołnierzom długoletni minister spraw wojskowych, potrafi przeszkodzić wciągnięciu armii w rozgrywki polityczne. Generał nie oburzył się na mój podstęp. Ruszył na miasto, obiecał wrócić po południu”⁶⁴.

Sosnkowski znalazł się w Warszawie 12 maja 1926 roku, w sytuacji gdy decyzje o rozpoczęciu akcji wojskowej zostały już podjęte. Szukał jednak kontaktu z Piłsudskim. „Prosiłem – wspominał Katelbachowi – o widzenie się z Komendantem. Zamiast z Komendantem rozmawiał z ... Miedzińskim, który polecił mi wracać do Poznania”⁶⁵.

Ze swej strony Miedziński próbował później przedstawić własną wersję wydarzeń. „Tegoż dnia [10 maja – K.J.] znalazła się w prasie porannej warszawskiej wiadomość – nieprawdziwa – że gen. Sosnkowski przybył do Warszawy zaproszony tu w związku z tworzeniem się nowego rządu. Marszałek polecił mi porozumieć się natychmiast z Szefem i uprzedzić go, aby nie przyjmował stanowiska ministra spraw wojskowych, gdyż jest on zdecydowany na konflikt z tym rządem. Gdy już wychodziłem od Komendanta wszedł do pokoju jeden z bliskich współpracowników zarówno Kmdta jak i Szefa z dawnych czasów, który usłyszał dodatkową wskazówkę, natury taktycznej, daną mi przez Kmdta dla Szefa: Poradzić Szefowi, aby najlepiej od razu wracał do Poznania, bo po cóż mają go tu na próżno wałkować. Szereg nieporozumień i nieszczęśliwy zbieg okoliczności doprowadziły do tego, że nie zdążyłem porozumieć się z Szefem, który przybył do Warszawy dopiero później i powtórzono mu tylko to ostatnie zdanie wypowiedziane na końcu przez Kmdta”⁶⁶. Celem Miedzińskiego było umniejszenie własnej roli w tym dramacie. Kierując się tą przesłanką skonstruował własną wersję, która nie miała nic wspólnego z prawdą. Po pierwsze nie wydaje się możliwe, by Piłsudski miał jakieś wątpliwości co do możliwości objęcia przez Sosnkowskiego teki wojskowej u Witosza przed uzyskaniem aprobaty w Sulejówku. Mimo rozejścia się ich dróg, Sosnkowski był nadal piłsudczykiem i Marszałek o tym doskonale wiedział. Ponadto 10 maja nie ukazała się w prasie żadna notatka o przyjeździe gen. Sosnkowskiego do Warszawy. Sosnkowski nie był też brany pod uwagę przy obsadzie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zapadła już decyzja o powierzeniu tej teki gen. J. Malczewskiemu. Po drugie zastanawia fragment, że to jakiś nieokreślony „jeden z bliskich współpracowników zarówno Komendanta jak

⁶⁴ K. M o r a w s k i, *Tamten brzeg*, Paryż brw., s. 145 n.

⁶⁵ T. K a t e l b a c h, op. cit., s. 39-40.

⁶⁶ B. M i e d z i ń s k i, *Sprostowanie spoza grobu*, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 22, s. 141.

i Szefa z dawnych czasów” przekazał Sosnkowskiemu instrukcje Marszałka. Wiemy skądinąd, że tą tajemniczą osobą był gen. J. Krzemiński⁶⁷. W jakim celu Miedziński ukrywa jego nazwisko, trudno dociec. Ostatecznie nie jest sprawą najważniejszą kto przekazał generałowi polecenie Piłsudskiego i jak ono brzmiało. Należy przypuszczać, iż Piłsudski nie przewidując dla Sosnkowskiego żadnej roli w scenariuszu zamachu, pragnął by pozostał on w Poznaniu. Nie chciał go poinformować o planowanej akcji nie dlatego, iż mu nie ufał, ale dlatego, iż znając jego poglądy nie chciał go stawiać w trudnym położeniu moralnym. Nie przewidział, iż Sosnkowski odczyta to jako wyraz pełnej doń nieufności ze strony Marszałka.

Uzyskawszy polecenie udania się do Poznania także ze strony rządu, Sosnkowski zatelefonował do Morawskiego: „Niestety już za późno. Nie mogę odwrócić biegu wydarzeń. Wracam do Poznania”⁶⁸.

Z Warszawy wyjechał późnym wieczorem, gdy walki już trwały. „Wsiadamy do wagonu — wspomina M. Romeyko — obserwujemy z okna peron. Po chwili ze zdziwieniem widzę generała Sosnkowskiego, prowadzącego pod rękę swą matkę; oboje wsiadają do tego samego wagonu”⁶⁹. O ile wierzyć tej relacji, Sosnkowski zabierając matkę z Warszawy liczył się z możliwością, że rozpoczęte właśnie w Warszawie walki mogą przekształcić się w wojnę domową. Chciał więc zawieźć matkę w bezpieczne miejsce.

„13 maja — relacjonuje Romeyko — około siódmej rano stajemy bez przeszkód w Poznaniu. Wsiadamy. Obserwuję Sosnkowskiego. Nikt go nie spotyka — to dziwne. Generał woła konną dorożkę, pomaga matce wsiąść i odjeżdża. A więc powrót generała do Poznania nie jest zapowiedziany”⁷⁰. Nic w tym dziwnego, Sosnkowski miał wyjechać do Genewy 18 maja i przekazał już na początku maja dowództwo okręgu korpusu swojemu zastępcy gen. Hauserowi⁷¹,

Sosnkowski, po odwiezieniu matki do swego mieszkania w Poznaniu, udał się do siedziby Dowództwa Okręgu Korpusu. Gen. Hauser złożył mu meldunek o wysłaniu poprzedniego dnia dwóch pułków na pomoc rządowi i o trwającym załadunku dwóch następnych. Komunikat PAT stwierdzał: „Generał Sosnkowski nie wydał na to żadnych rozkazów, ani odwołujących ani zatwierdzających. Przy rozstaniu się z gen. Hauserem oświadczył: »Teraz każdy postępować musi według własnego sumienia«. Gen. Sosnkowski pozostał sam w swoim gabinecie na 1-szym piętrze gmachu DOK. Kilka minut po 12-tej adiutant gen. Sosnkowskiego por. Baranowski zbiegł na parter, gdzie urzędował gen. Hauser i gdzie znajdują się biura szefostwa sztabu DOK z wiadomością, że gen. Sosnkowski popełnił samobójstwo”⁷².

Generał przestrelił sobie z pistoletu prawe płuco. Wywołało to wątpliwości, czy rzeczywiście chciał się zabić, czy jedynie zranić, by uniknąć zajęcia stanowiska wobec toczących się wydarzeń⁷³. Pomijano bardzo ważny element — mianowicie fakt, iż Sosnkowski był mańkutem. Zapomniano też, że strzał

⁶⁷ K. Sosnkowski, *Mysł—praca—walka*, s. 70.

⁶⁸ K. Morawski, op. cit., s. 146.

⁶⁹ M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1983, wyd. III, s. 253 n.

⁷⁰ Tamże, s. 254.

⁷¹ Gen. Hauser pochodził z armii austriackiej; nie cieszył się autorytetem w wojsku. Piłsudski zaliczył go do grupy generałów, których należy pozbyć się z armii.

⁷² „Polska Zbrojna”, nr 150 z 3 czerwca 1926 r.

⁷³ 23 maja przesłuchiwany przez prokuratora zeznał: „Strzeliłem do siebie sam, będąc sam w swoim służbowym gabinecie. W gabinecie nie było nikogo. W sąsiedniej sali był adiutant, por. Baranowski, drzwi od gabinetu do sali były zamknięte. Por. Baranowski udzielił mi pierwszej pomocy”, K. Sosnkowski, *Mysł—praca—walka*, s. 327.

oddany był z Colta 9 mm. najcięższej broni ręcznej, jaka wówczas istniała. Strzał w prawe płuco jest naturalny dla mańkuta. Rana okazała się bardzo poważna, wdało się zakażenie na skutek jej zanieczyszczenia włókienkami wełny z sukna munduru. Przez długi czas istniało niebezpieczeństwo śmierci. Generał przebywał przez wiele miesięcy w szpitalu poznańskim, potem przechodził długotrwałą rekonwalescencję w swym majątku – Bukowcu, a następnie w Nicei, dokąd wyjechał z żoną⁷⁴. W ten sposób zawodowy wojskowy nie pozoruje samobójstwa.

Rozwój wypadków postawił Sosnkowskiego przed tragicznym dylematem. Musiał odczuć polecenie Marszałka jako dowód pełnej doń nieufności. Dla niego, który ponad wszystko i mimo wszystko kochał Komendanta był to dotkliwy cios. Ale chyba nie to miało dominujący wpływ na podjęcie próby samobójczej. Wyjechał z Warszawy z przekonaniem, a sytuacja jaką zastał w Poznaniu utwierdziła go w tym, że oto szykuje się w kraju wojna domowa. Struktura, na której opierał całą swoją dotychczasową działalność, legła w gruzy. Armia polska, mająca bronić niepodległości Ojczyzny, wciągnięta została w konflikt polityczny, którego konsekwencje trudno było wówczas przewidzieć. Przyszłość kraju rysowała się w czarnych kolorach. Nie można było przecież wykluczyć, iż wykorzystując wybuch wojny domowej, sąsiedzi Polski wkroczą w jej granice, by zagarnąć ziemie, do których wysuwali pretensje. Cały jego dotychczasowy wysiłek jako wieloletniego ministra spraw wojskowych został, jego zdaniem, całkowicie zaprzepaszczone. Głównym zaś winowajcą tej sytuacji był człowiek, który uczył go przecież niejednokrotnie, że najważniejszą sprawą jest interes państwa i jego bezpieczeństwo. Musiało to być olbrzymim wstrząsem. Na to nakładał się dylemat osobisty. Sytuacja zmuszała do opowiedzenia się po którejś z walczących stron. Z Piłsudskim związany był od ponad dwudziestu lat, łączyły go z nim wspólne lata walki o niepodległość Polski, dzielenie jednej kwatery w okresie legionowym, wspólny pobyt w Magdeburgu, wspólna praca u podstaw budowy kraju w pierwszych latach niepodległości. Tych więzi nie osłabiły nawet przykre doświadczenia z lat 1924-26. Ale jednocześnie, jako prawy żołnierz, jako człowiek stawiający wierność i honor na czołowym miejscu, człowiek dla którego liczyło się przede wszystkim dobro Polski, nie mógł złamać przysięgi. Wszystko to razem legło zapewne u podstaw decyzji samobójczej.

Po powrocie do zdrowia, 17 marca 1927 roku, Piłsudski mianował go inspektorem armii „Podole”, a w 1928 r. – armii „Polesie”, które to stanowisko zachował do 1939 r.

Mimo stosunkowo częstych kontaktów zachowywali wobec siebie rezerwę. Nigdy nie doszło między nimi do rozmowy – rozliczenia z maja 1926 r. Sosnkowski czekał na pierwszy krok ze strony Piłsudskiego, ten zaś poczuwając się do współodpowiedzialności za tragedię Sosnkowskiego, nie zdobył się na szczere wyjaśnienie swego stanowiska z maja 1926. Raz tylko – jeśli wierzyć tej relacji – w czasie spóźnionych chrzcin najstarszego syna generała, Aleksandra, w 1932 r. Piłsudski powiedział: „Wiem, Szefie, że byłem wobec was niełojalny – Mówiła mi [matka – K.J.], że wiele dla Polski zrobię dobrego i stanę się bohaterem narodowym, ale że nie umiem docenić prawdziwych przyjaciół i potrafię być niewdzięczny”⁷⁵.

Niezależnie od uwarunkowań osobistych, rozwój wydarzeń w polityce wewnętrznej sanacji nie odpowiadał poglądom generała, który nie godząc się z tym, ale i nie chcąc szkodzić Piłsudskiemu, wobec którego zachował szczery

⁷⁴ Por. Z. S t u l g i ń s k a, *Gruszki na wierzbie*, Warszawa 1972, s. 287.

⁷⁵ K. S o s n k o w s k i, *Myśl – praca – walka*, s. 67.

sentyment, wycofał się z życia politycznego oddając się całkowicie sprawom armii. Piłsudski ze swej strony wierząc w swą misję dziejową, „chciał jak Napoleon dyktować, nie licząc się często z nikim, prócz tych, którzy szli karnie w szeregu i podtrzymywali wiarę w jego posłannictwo”⁷⁶. To uniemożliwiało ich współpracę, gdyż Sosnkowski, choć ulegał często woli Marszałka, potrafił zachować własne zdanie i niejednokrotnie w trakcie dyskusji przekonywać do niego Piłsudskiego. Po 1926 roku Piłsudski nie potrzebował już takiego współpracownika, a i Sosnkowski nie chciał być tylko wykonawcą rozkazów Marszałka.

⁷⁶ K. Sosnkowski, op. cit., s. 88.